

Ciągle razem

Autor: Donna Daugler (Above Rubies)



Wkrótce będziemy świętować 20 – lecie naszego małżeństwa. To jest prawdziwy cud.

Zarówno mój mąż Jakub, jak i ja, pochodzimy z ekstremalnie dysfunkcyjnych rodzin, gdzie rozwód był czymś normalnym. (matka męża rozwodziła się 7 razy).

Alkoholizm, przemoc, odrzucenie były w nich na porządku dziennym.

Matka Jakuba oddała dziewięcioro z dziesięciorga dzieci, jakie posiadała. Zostawiła przy sobie tylko Jakuba, który był jednym z najmłodszych. Jakub, już jako nastolatek zarabiał koszeniem trawy. Zdarzyło się nawet tak, że kosił u swojej siostry nie wiedząc, że jest jej bratem. Wyrósł w bardzo trudnych warunkach. Spał w samochodach, posiłki jadał w kościołach, a całe życie był fizycznie i psychicznie molestowany.

Jeśli chodzi o mój dom, to moi rodzice oboje byli alkoholikami. Żyliśmy w złości i rządziło nami prawo pięści. Miałam bardzo silną wolę decydowania o sobie i moją zasadą było, że nie pozwolę nikomu, by mną rządził. Z pewnością nie byliśmy dobraną parą, która mogła stworzyć wzorowy związek.

Jakub wstąpił do wojska w 1984 roku, a pobraliśmy się 4 stycznia 1985 r. Był piątek. Już w poniedziałek poszedł do pracy i zadzwonił do adwokata z pytaniem, czy może unieważnić nasze małżeństwo? Wkrótce wojsko wysłało go do Niemiec, a ja dołączyłam do niego dopiero po 7 miesiącach. Zostałam chrześcijanką właśnie tam, w Niemczech w 1986, gdzie przyjąłm także chrzest wodny. Ciągnęliśmy ze sobą tak przytłaczający bagaż przeszłości, że mimo szczerych chęci, nie byliśmy w stanie prowadzić normalnego małżeńskiego życia.

Musieliśmy dokonać wielu zmian i przełamać wiele stereotypów, jakie rządziły w naszym życiu. Nie mieliśmy pojęcia jak wychowywać naszych synów, aby wyrosli na pobożnych młodzieńców. Żadne z nas nie miało zdolności do właściwego komunikowania się. Umieliśmy jedynie obrzucać się nawzajem zarzutami i pretensjami. Kłóciliśmy się i walczyliśmy dosłownie o wszystko.

Uległość? Uważałam, że byłby to przejaw wielkiej słabości z mojej strony. Około 6 lat temu poszłam do pracy u mojego brata i zarobiłam rocznie około 35 000 \$. Stałam się w pełni niezależna. Mogłam się już utrzymać bez pomocy męża, a więc nie był mi już potrzebny ani on, ani wszystkie nasze problemy. Pomyślałam, że znajdę sobie kogoś lepszego.

To była kolejna bitwa. Chciałam skorzystać z telefonu, a on zamiast mi go podać, rzucił nim we mnie, choć nie chciał mnie wcale uderzyć. Odebrałam to jako atak na mnie. Zadzwoniłam po pomoc i tego wieczoru zabrano Jakuba z naszego domu. Teraz mogłam sama zacząć rządzić swoim życiem!

Modliłam się, aby Bóg sprawił, że mój mąż umrze, abym nie musiała dzięki temu toczyć z nim bitwy w sądzie o dzieci. Miałam go za co nienawidzić. Czasami wydawało mi się, że jestem w stanie sama się go pozbyć.

Pewnego wieczoru mój mąż przyszedł do nas i usiedliśmy w dużym pokoju, gdzie leżała otwarta Biblia. Wtedy mój mąż powiedział, że skoro obydwoje jesteśmy dotychczas samotni, to w świetle Biblii nie mamy prawa do rozwodu. Jego propozycja była następująca. Dana – zaproponował – pošlę cię gdzieś na wczasy. Wszystko opłacę, a ty ze swej strony zrób tylko tyle, żeby mnie z kimś zdradzić. Wtedy zakończymy legalnie ten bałagan.

Ja nie zamierzam grzeszyć – postawiłam się Jakubowi - tak jakbym już nie była w grzechu.

Wtedy spojrzeliśmy na siebie i stwierdziliśmy, że jedyne, co nam pozostało rozsądnego, to naprawić nasz związek.

Sprawa w sądzie była wyznaczona wcześniej na poniedziałek. W niedzielę poszliśmy do kościoła. Po nabożeństwie mój mąż podszedł do pastora i powiedział - jutro chyba stracę całą moją rodzinę. Co mam robić?. Pastor 15 tysięcznego zboru, choć miał wiele spraw do załatwienia, poświęcił mu czas na modlitwę i słowa zachęty.

Poszliśmy do sądu, ale sędzia odwołał całą rozprawę. Wysłałam stamtąd wściekła i powiedziałam Jakubowi, że nigdy więcej nie chcę go widzieć.

Za kilka dni były Święta Bożego Narodzenia. Mój mąż błagał mnie, abym wycofała pozew o rozwód. Dzieci w wieku 10, 6 i 5 lat także błagały. Wtedy zadałam sobie te ważne pytania.

1/ Czy daję dzieciom do zrozumienia, że dla Boga uzdrowienie naszego małżeństwa jest niemożliwe?

2/ Czy brak wiary w Boga u moich dzieci będzie rezultatem naszego rozwodu?

3/ Czy poprzez tę sprawę moje dzieci utracą szansę na zbawienie?

To powaliło mnie na kolana. Prosiłam Boga, aby mnie zmienił i pomógł być dobrą matką i żoną, taką, jaką On chce abym była. Przez następne 18 miesięcy poddaliśmy się solidnym rozmowom duszpasterskim i byliśmy odpowiedzialni, i szczerzy na temat tego, co się działo w naszym życiu małżeńskim.

Po około 6 miesiącach trafiła mi się wspaniała okazja w pracy, aby zdobyć mnóstwo pieniędzy. Opracowałam nowy plan opieki nad dziećmi, napisałam biznes plan, zdobyłam inwestorów, którzy byli gotowi zainwestować 1200 000 dolarów, aby rozpocząć tę działalność po całych Stanach Zjednoczonych.

Kiedy jechałam do domu z tego spotkania poczułam, że Pan mnie pyta - „Dlaczego tak przejmujesz się innymi dziećmi, skoro twoja własna rodzina właściwie się rozpada?”.

Znałam odpowiedź w moim sercu. Kochałam pieniądze. Ten projekt na 1200 000 dolarów miał być rezultatem otwarcia 25 centrów po całych Stanach. To brzmiało wspaniale, ale czy warto było za tę cenę utracić rodzinę? Wiedziałam, że nie! Kiedy wróciłam do domu, zapytałam Jakuba, czy mogę zrezygnować z tego interesu. Czy możemy kupić nieco ziemi, aby wybudować dom, bo mogłabym sama uczyć nasze własne dzieci. To nie była łatwa decyzja, ale czułam, że do tego właśnie prowadzi mnie Pan.

To był pierwszy krok w kierunku naszego nowego życia razem. Pamiętam dokładnie ten dzień, kiedy prawdziwie poddałam się swojemu mężowi. Jechaliśmy do innego stanu. Jakub zapytał mnie,

gdzie ma szukać tego domu, w którym chcemy zamieszkać. Wtedy mu odpowiedziałam - To twoja decyzja. Ty jesteś głową rodziny.

Do tej pory zawsze to ja decydowałam, dokąd pójdziemy i co zrobimy. Tym razem wycofałam się i pozwoliłam, aby on zdecydował.

Bóg poprowadził Jakuba do miejsca, w którym aktualnie mieszkamy. To był pierwszy dom na sprzedaż, który zobaczyliśmy. Właściciel właśnie kładł nowy dach, gdy podjeżdżaliśmy pod ten dom. (właściwie cały dom był po remoncie!). Kiedy wchodziliśmy do środka Jakub powiedział - nie ekscytuj się za bardzo, to tylko złożenie propozycji.

Było to cztery lata temu, gdy przeprowadziliśmy się do tego domu, w którym zaczęłam uczyć nasze dzieci. Jeśli chodzi o nasze małżeństwo, to Bóg dopomógł nam odbudować naszą miłość. Nie zamieniłabym swojego męża na nikogo innego. Jakub jest dla mnie teraz taki cenny. Uwielbiam te chwile, gdy wchodzi do pokoju, przynosi kawę, rozmawiamy ze sobą. To jest najlepsza chwila w ciągu dnia.

A nasze dzieci widzą, że ich rodzice są nadal razem i cieszą się. Postanowiliśmy także, że nie będziemy wozić dzieci na wszelkie możliwe zajęcia pozalekcyjne, bo to jedynie powoduje dodatkowy stres i nawrót starych przyzwyczajeń. Nasz średni syn powiedział, że chciałby grać w piłkę, ale woli jednak zjeść z nami wspólnie obiad. Teraz, kiedy piszę, chłopcy i mąż grają w coś w kuchni i śmieją się. Gdybym nie uniżyła się przed Bogiem i nie poprosiła, aby uczynił ze mnie dobrą matkę i żonę, to nie usłyszałabym tych radosnych odgłosów w kuchni.

Czy nadal mamy kłopoty w relacjach? Tak, ale rzadko. Nauczyliśmy się zwracać do Boga z prośbą o siłę. Ostatnio stwierdziłam, że telewizja wnosi niepokój w moje życie. Zapytałam Jakuba, czy moglibyśmy usunąć ją z naszego domu. Zgodził się i odpowiedział - niech chłopcy wyniosą telewizor do garażu.

Staramy się wspierać siebie nawzajem w naszej drodze za Panem. W zeszłym roku zdecydowaliśmy, że zrezygnuję z podwiązania jajowodów, jakiemu poddałam się kilka lat temu, aby Bóg jeśli zechce, obdarzył nas kolejnym dzieckiem. Teraz wierzymy Bogu w sprawie finansów.

Sześć lat temu śmiałabym się, gdyby ktoś powiedział mi, że będę nadal mężatką i będę mieszkać na wsi, ucząc dzieci w domu i planując następne dziecko.

Dziękuję Bogu za uzdrowienie naszego małżeństwa. Jakub jest i będzie moim ukochanym mężem na zawsze.